

Jednym z graczy, którzy wrócą niebawem do Romy z wypożyczenia jest Matteo Brighi. Piłkarz, który był jednym z jaśniejszych punktów zespołu w latach 2008-2011, został wypchnięty w ostatnim dniu mercato na sezon do Atalanty. W wywiadzie dla *laroma24.it* mówił m.in o trudnych relacjach z Luisem Enrique oraz o chęci pozostania w Romie.

Jak skomentujesz swoje doświadczenia z Atalanty?

- To był ważny i znaczący sezon jeśli chodzi o to, co wiąże się z boiskowym rezultatem w walce o utrzymanie. Niestety, jeśli chodzi o mnie, był to trudny sezon naznaczony przez kontuzje.

Tylko 774 minuty na boisku...

- Tak, nie osiągnąłem nawet 15 występów i nie zdarzyło mi się to nigdy wcześniej. To rzecz, która mnie bardzo martwi, choć jest też prawdą, że wystartuję świeży do następnego sezonu.

Co przewiduje twoja przyszłość?

- Jestem związany z Romą do czerwca 2014 roku. W zeszłym roku udałem się do Bergamo na zasadzie samego wypożyczenia, stąd 30 czerwca wrócę do bycia w pełni graczem Romy. Następnie, jeśli wejdę w plany klubu z Trigorii, będę szczęśliwy czcząc te barwy. W przeciwnym razie poszukam innego rozwiązania. Pewnym jest, że nigdy nie będę przeszkodą dla Romy.

Inne rozważane hipotezy?

- Oczywiście, wolę pozostać w Trigorii. Następnie, jeśli do tego nie dojdzie, zobaczę co można zrobić innego. Nie ma konkretnych hipotez. Mogę powiedzieć, że jednym z moich największych wielbicieli jest Daniele Prade, który jest teraz w Fiorentinie. Także Ranieri zaimponował mi bardzo jako trener, dał mi pewność siebie i bycie prowadzonym na nowo przez niego byłoby bardzo miłym. W tym momencie ograniczam się jednak do myślenia o wakacjach, wyjeżdżam do Miami. Potem zakończę leczenie, aby wrócić do dyspozycji.

Jeśli wrócisz do Romy, kogo chciałbyś widzieć na ławce?

- Jestem graczem, nie mogę sam wybrać trenera. Gdybym miał zostać, chciałbym kogoś kto będzie we mnie wierzył i pozwoli mi grać. Grałem już u Montelli i dobrze się odnajdywałem. Fascynuje mnie bardzo idea z Zemanem, gdyż byłaby to nowa rzecz. Dalej, każdy ma swoje mocne i słabe strony: ważnym jest, żeby ktokolwiek zostanie wybrany, był najlepszym rozwiązaniem dla Romy.

Jakie były stosunki z Luisem Enrique?

- Nasze stosunki, jeśli nie były zerowe, to bardzo oziębłe. Największym żalem jest to, że nie miałem żadnej szansy na pokazanie, że zasługuję na miejsce w tej drużynie lub przynajmniej, że mogę być przydatnym elementem w kadrze. Już na zgrupowaniu przedsezonowym zauważyłem, że zostałem odsunięty na bok. To prawda, zagrałem w dwóch sparingach i jednym meczu Ligi Europejskiej, jednak we wszystkich grałem poza swoją pozycją i bez otrzymywania jakiegokolwiek uwagi. Prawdopodobnie nie znał mnie, lub prościej nie był zainteresowany poznaniem mnie.

Zagrałeś w obydwu meczach ligowych przeciwko Romie: w pierwszym Giallorossi wygrali 3-1, z kolei w Bergamo przegrali 1-4. Jaką różnicę zauważyłeś między Romą z Olimpico i tą z Atleti Azzurri D'Italia?

- Ten na Olimpico był najgorszym meczem rozegranym przez Atalantę. Wróciłem niedawno i miałem swoje winy w tym złym występie zespołu. Roma wygrała zasłużenie. W meczu rewanżowym stało się dokładnie odwrotnie: grałem 90 minut i pomogłem Atalancie, która zrobiła maksimum uzyskując wielki wynik. W tym meczu Giallorossi szybko stracili bramkę i poczuli się trochę przegrani.

W śledztwo ustawiania wyników spotkań zamieszanych jest wiele klubów ze wszystkich poziomów. Atalanta dla przykładu została już ukarana. Twoje wrażenia?

- To był naprawdę szczególny sezon, w sensie negatywnym. Zawieszenia Doniego i Mafrediniego zaszokowały nas. W szczególności byliśmy zszokowani wyznaniem kapitana, gdyż zawsze nam mówił, że nic nie zrobił, że nie jest w żadnej sposób zaangażowany w tą przykrą sprawę.

Autor: abruzzo